



Straż Miejska w sprawie publikacji „Faktu”

2010-07-15

Do całkowicie swobodnej relacji zdarzeń, ignorującej ich rzeczywisty przebieg i nieskrępowanej jakimikolwiek wymogami dziennikarskiej rzetelności Panie i Panowie, piszący dla Faktu, zdążyli już nas przyzwyczać.

Czasem nawet wydawało się, że bardziej niezależnym od prawdy być już nie można. A jednak Edyta Stanek w czwartkowym Fakcie wspięła się na wyżyny. W jej „relacji” z interwencji strażników miejskich zatytułowanej „Żenada! Tak pracuje straż miejska”, prawdziwe jest chyba tylko jedno – miejsce zdarzenia, czyli Plac Szczepański.

Cała reszta to czysta fikcja. Prawda jest taka, że na tymże Placu, strażnicy podjęli interwencję do grupki (około 8 osób) Skandynawów (w artykule uchodzących za Amerykanów). Ich odpoczynek nie był jednak tak niewinny, jak twierdzi Pani Stanek. W rzeczywistości bowiem panowie ci odbywali nieco zbyt głośne igraszki w fontannie, urozmaicając sobie zabawę whisky przepijaną piwem. (Nie powinno to ująć uwagi Autorki, jeśli lepiej przypatrzyłaby się wykonanemu przez redakcyjnego kolegę zdjęciu, na którym młody człowiek w granatowej koszulce trzyma w dłoni plastikowy kubek z tą właśnie whisky).

Takie zachowanie zawsze spotka się z reakcją strażników – niezależnie jakich argumentów na jego społeczną „nieszkodliwość” używać będą przedstawiciele poczytnych mediów. Tak, jak z reakcją strażników spotkał się bezdomny (w odróżnieniu od cudzoziemców i opinii Autorki całkiem jednak trzeźwy), śpiący na ławce. Po podjętej przez funkcjonariuszy interwencji mężczyzna ten opuścił „najbardziej reprezentacyjne miejsce w mieście”.

Dlaczego Autorka - wbrew oczywistym i udokumentowanym faktom - twierdzi, że strażnicy nic w jego sprawie nie zrobili? Tego nie wiemy, ale z niecierpliwością czekamy na jej kolejne rewelacje. Naprawdę ciekawe, jak daleko jeszcze może się posunąć... .

*Marek Anioł
Rzecznik prasowy
Straży Miejskiej Miasta Krakowa*